

Mariusz Malinowski

NAJNOWSZA HISTORIOGRAFIA HISZPAŃSKA
NA TEMAT POGRANICZA CHRZEŚCIJAŃSKO-MUZUŁMAŃSKIEGO
NA PÓŁWYSPIE IBERYJSKIM W XIII-XV WIEKU

Średniowiecze to dla Hiszpanii okres ośmiu stuleci, zamknięty umownie między przybyciem oddziałów Tarika na Półwysep Iberyjski (711), a śmiercią Izabeli Katolickiej (1504) lub jej męża (1516). Jednym z wyraźnie zarysowanych przedziałów czasowych wewnątrz tej epoki są ostatnie wieki rekonkwisty. Tak zwane późne średniowiecze, liczone od momentu zwycięstwa nad muzułmanami pod Las Navas de Tolosa (1212) bądź też podboju Sewilli (1248), jest w historiografii hiszpańskiej okresem klasycznym dla prezentacji rodzimych wieków średnich.

Między XIII a XVI wiekiem ukształtowała się bowiem ta Hiszpania, która istnieje do dzisiaj. Jest to osąd powszechnie obowiązujący. Właśnie późne średniowiecze zrodziło „hiszpańskość”, czyli zespół cech charakterystycznych oraz mitów składających się na świadomość narodową, która w stuleciach następnych miała być już tylko uzupełniana bądź modyfikowana. Jej fundamentami pozostają okoliczności historyczne zaistniałe między rokiem 1212 a 1516.

Do wykształcenia się najbardziej charakterystycznych cech „hiszpańskości” przyczyniła się w decydującym stopniu muzułmańska „antyteza” Hiszpanii, uosabiana przede wszystkim przez emirat Granady. Kwintesencję owej hiszpańskości oglądano w wieku XVI, który należał w dużej części do konkwistadorów, sławiących na cały świat *los usos de Castilla y de León*¹. A zdobywcy czerpali swe kryteria wartości z rzeczywistości pozostawionej za oceanem, która wykuwała się w kuźni rekonkwisty i stosunków między chrześcijanami a muzułmanami. Do roku 1492 stosunki między nimi odbywały się poprzez, odmienną w różnych okresach, granicę polityczną. Terytoria przylegające do niej po obu stronach stanowiły pogranicze, czyli obszar szczególnej bliskości tych wspólnot, na którym wzajemne relacje przeżywano

¹ Termin tłumaczy się jako „zwyczaje w Kastylii i León”.

ze szczególną intensywnością². Tutaj właśnie w dużej mierze rodziła się „hiszpańskość” i stąd również rekrutowała się niemal połowa zdobywców Nowego Świata, dzięki którym poznały ją także inne narody³.

Głównym bohaterem przedstawianej współcześnie historii iberyjskiego pogranicza w późnym średniowieczu jest mieszkaniec terenów dzisiejszej Murcji, Walencji lub Andaluzji, bez Granady, Malagi i Almerii. Ziemie te w omawianym okresie były areną stale utrzymującego się napięcia wojennego. Między datą powstania emiratu Granady (1236) a rokiem 1275 jedynym poważnym wstrząsem było powstanie uciskanych andaluzyjskich i murcjańskich *mudéjares*, którzy otrzymali wsparcie emira (1264). Wówczas obie strony budowały jednak dopiero nowy porządek zaistniały po najbardziej spektakularnym wysiłku rekonkwisty, jakim był podbój Andaluzji przez Kastylię. Oficjalny pokój przerwała wspólna akcja Granady i Merynidów z Maroka. Aż do roku 1350 toczyła się rywalizacja o panowanie nad Cieśniną Gibraltarską. Jej częścią były częste walki na terenie półwyspu. Kolejne pół wieku zdominowały obustronne naruszenia oficjalnego pokoju, odbywające się w formie zbrojnych wycieczek na drugą stronę granicy bądź korsarstwa. W roku 1410 regent korony kastylijskiej, Ferdynand, po czteroletniej kampanii „przesunął” granicę z Granadą na południe od właśnie zdobytej Antequery. Wzrost wzajemnej i nieskrywanej wrogości, której towarzyszyła kontynuacja nieoficjalnych aktów agresji na mniejszą skalę, znalazł swą kulminację w wojnie z lat 1482–1492.

Opisywane ziemie przed i po upadku Granady to dwie diametralnie różne rzeczywistości demograficzne. W wieku XVI z iberyjskiego Południa wyruszały do Ameryki tłumy ludzi. Przed rokiem 1492 zaistnienie takiej sytuacji nie było możliwe. Pogranicze kojarzyło się przez dziesięciolecia z niestabilnością polityczną, społeczną i gospodarczą. Utrzymanie sieci fortyfikacji kosztowało wiele. Stały niepokój na granicy nie zachęcał do osadnictwa. Należało zatem tym, którzy się na nie decydowali, zapewnić ulgi podatkowe i udogodnienia w zdobywaniu artykułów pierwszej potrzeby. Mieszkańcy pogranicza mogli często kupować chleb po cenie niższej niż w innych częściach kraju, co miało zapobiec ich odchodzeniu w bardziej gościnne strony⁴. Dzierżawcy pastwisk, które dominowały w panoramie

² Por. charakterystykę mieszkańców Kordoby jako ludzi pogranicza w pracy M. Malinowski, *La Córdoba de 1492: una sociedad del tránsito*, [w:] *Études sur la région Méditerranéenne*, t. 7, Université József Attila, Szeged 1997, s. 42–50.

³ M. A. Ladero Quesada, *Andalucía en torno a 1492*, Madrid 1992, s. 11.

⁴ Ulgi dotyczyły zarówno podatków corocznych, np. dziesięciny, jak i opłat handlowych i celnych. W uzasadnieniu udogodnień zamieszczano motywację, iż wprowadza się je, aby miejscowość była „lepiej zaludniona, strzeżona i gotowa do obrony przed Maurami, jako że znajduje się ona w służbie Boga i mojej...”; I. Montes Romero-Camacho, *Sevilla y la*

pogranicznej wsi, wobec zagrożenia zniszczeniem pól uprawnych przez najazdy wroga, mogli ubiegać się o obniżenie poziomu dochodów, jakie mieli uzyskać. I tu uzasadnieniem była niemożność wypasu na terenach uważanych za niebezpieczne⁵.

Mimo starań władców, pograniczne okolice pozostawały słabo zaludnione. Za panowania króla Kastylii Alfonsa XI (1312–1350), sformowany tuż po zajęciu Andaluzji w wyniku rekonkwisty system fortyfikacji uległ reorganizacji. Pewne ośrodki przestały istnieć wobec wyludnienia, a nad wieloma innymi groźba taka stale się unosiła. Monarcha nakazał odpowiednim municypiom wzmocnienie garnizonów fortec poprzez zwiększenie liczby rycerzy, czego dokonywano przez obniżenie poziomu majątkowego dla aspirujących do tego mężczyzn⁶. Muncypia stały się w większym stopniu odpowiedzialne za los okolicznych zamków, co dawało nadzieje na ich utrzymanie w gotowości obronnej. Na przeszkodzie satysfakcjonującej realizacji królewskiego projektu stanęła epidemia z połowy XIV w. Po śmierci Alfonsa XI sytuacja demograficzna wielu pogranicznych twierdz obronnych nadal była niewesoła.

Główną przyczynę niechęci do osiedlania się na pograniczu stanowiła obawa ludzi przed narażaniem swego mienia, zdrowia i życia. Można śmiało powiedzieć, że była to ziemia dla odważnych. Również dla odpornych psychicznie. Z kart współczesnych prac historycznych poświęconych ludziom pogranicza wylania się obraz społeczności sterroryzowanej, a nawet niejednokrotnie opanowanej przez obsesję wrogiego najazdu. Najbardziej ewidentne i znane przykłady pochodzą z drugiej połowy stulecia XV, ale zjawisko to było stałym elementem tamtejszego życia. W 1459 r. mieszkańcy chrześcijańskiej Tarify zauważyli zgromadzone w granadzkim porcie Vélez statki, z czego wyciągnęli wniosek o planowaniu ataku. Władze municypalne z Sewilli wyraziły zgodę na wzmocnienie garnizonu i uzbrojenia fortecy w Tarifie, ale żaden atak nie nastąpił. W tym samym roku Sewilla zastosowała środki prewencyjne w Utrerze, rzekomo zagrożonej przez najeźdźców z muzułmańskiej Rondy. Również w tym przypadku alarm był fałszywy⁷. Podobne nastroje panowały na ziemiach należących do Aragonii. W roku 1461, na wieść o rewolcie w Katalonii, która dezorganizowała zaplecze systemu obronnego pogranicza, mieszkańcy Elche poczuli się szczególnie zagrożeni możliwością najazdu. Spontanicznie zorganizowano nocne czuwania na murach, wysuwano petycje do króla. O skali strachu daje wyobrażenie fakt,

frontera de Granada durante el reinado de Enrique IV (1454–1474), Coloquio de Historia Medieval Andaluza „Relaciones exteriores del reino de Granada” [dalej: CHMA_n], Almería 1988, s. 126–127.

⁵ *Ibidem*, s. 142.

⁶ M. García Fernández, *La defensa de la frontera de Granada en el reinado de Alfonso XI de Castilla, 1312–1350*, CHMA_n, s. 44–49.

⁷ I. Montes Romero-Camacho, *op. cit.*, s. 131 i przyp. 25.

iż w lokalnej świadomości zbiorowej powróciło podówczas wspomnienie przegranej bitwy z Maurami, która odbyła się sto trzydzieści lat wcześniej⁸.

Obawa przed atakiem wroga nie była jedyną przyczyną niepokoju. Pogranicze stanowiło miejsce azylu dla przestępców gotowych służyć w tamtejszych fortecach, aby w ten sposób „odpracować” swe przewinienia, unikając odpowiedzialności karnej⁹. Możliwość taką mieli wszyscy przestępcy poza zdrajcami Korony, a zatem mordercy, złodzieje, cudzołożnicy i inni. Graniczne zamki cieszyły się przywilejem przyjmowania ludzi tego typu, co wynikało z opisanej już trudnej sytuacji demograficznej¹⁰. Chętnych do takiej formy zadośćuczynienia za popełniony czyn nie brakowało, toteż przestępca był jedną z charakterystycznych postaci pogranicza. Obecność ludzi łamiących prawo i gotowych na wszystko oraz zła sława, która otaczała wielu z nich, musiały potęgować niepokój wśród rzemieślników, kupców czy chłopów. Na ciągnącym się setkami kilometrów pasie pogranicza wiele okolic było niezaludnionych. Pojawienie się tam zawsze groziło napaścią¹¹. Obawa ograniczała w poważnym stopniu możliwości komunikacyjne mieszkańców tej niebezpiecznej strefy.

Życie na pograniczu miało jednak dwa oblicza. Oprócz zmagañ zbrojnych, miejscowości sąsiadujące przez *limes* utrzymywały związki handlowe, a czasami nawet przyjacielskie. Na przykład, mieszkańcy kastylijskiego Jerez de la Frontera i granadzkiej Rondy pozostawali w stałej łączności. Muzułmanie potwierdzili kilkakrotnie swą życzliwość ostrzegając sąsiadów o planowanej wyprawie emira na ich ziemie. Chrześcijanie z kolei udostępniali tym pierwszym znajdujące się pod własną jurysdykcją pastwiska¹². Również między kilkoma innymi ośrodkami relacje układały się poprawnie, a wędrowcy znajdujący się w okolicy mogli liczyć na pomoc w znalezieniu drogi do przyjaznej miejscowości leżącej po drugiej stronie granicy¹³.

Współpraca chrześcijańsko-muzułmańska rodziła się też niekiedy z mało szlachetnych pobudek. Przyjaźnie zawiązywane przez wielmożów z *niewiernymi*

⁸ J. Hinojosa Montalvo, *Cristianos, mudéjares y granadinos en la gobernación de Orihuela*, CHMA, s. 326–327. Autor pisze wręcz o „psychozie” panującej w Elche.

⁹ Okres służby wynosił zwykle od 9 do 18 miesięcy; M. A. Ladero Quesada, *op. cit.*, s. 92.

¹⁰ Jako pierwsze przywilej ten otrzymały Gibraltar (1310) oraz Tarifa (1333); I. Montes Romero-Camacho, *op. cit.*, s. 126–127. Por. też C. Argente del Castillo Ocaña, *Los cautivos en la frontera entre Jaén y Granada*, CHMA, s. 213.

¹¹ M. Ruzafa García, *Las relaciones económicas entre los mudéjares valencianos y el reino de Granada en el siglo XV*, CHMA, s. 347.

¹² Wiadomości te pochodzą w przeważającej części z drugiej połowy XV w., a więc okresu wzrastającego napięcia politycznego; M. González Jiménez, *Morón, una villa de frontera (1402–1427)*, CHMA, s. 59.

¹³ C. Argente del Castillo Ocaña, *op. cit.*, s. 222–223.

służyły uzyskaniu przewagi w rywalizacji z rodzimymi wrogami. Czasami pomoc z zewnątrz okazywała się wręcz zbawienna¹⁴.

W przypadku otwartych konfliktów czy incydentów do jakich dochodziło pomiędzy zamkami z wrogich obozów, pierwszym odruchem była zwykle próba rozwiązania pokojowego. Kasztelanowie zwracali się o mediację do władz miasta, które utrzymywało zamek, a te rozpoczynały negocjacje ze stroną przeciwną. Do starcia zbrojnego dochodziło zazwyczaj dopiero w wypadku fiaska rozmów pokojowych. Każde działanie musiało być, przynajmniej w teorii, firmowane przez municypia, co miało uniezależnić rozwój oficjalnych stosunków dwustronnych od dobrej bądź złej woli pojedynczych ludzi, czyli w tym wypadku kasztelanów¹⁵.

Wojenne oblicze „podwójnej gry” na pograniczu jest o wiele lepiej znane, przejawy wrogości dominują bowiem w średniowiecznych zapisach nad wyrazami sympatii. Rozporządzenia wielu miejscowości kastylijskich zakazywały przekazywania muzułmanom dzieci jako zakładników, co nie należało do rzadkości chociażby w sytuacji, gdy chrześcijanin zaciągał dług. Muncypia zabraniały takich praktyk pod karą śmierci, a jeśli zakładniczką byłaby dziewczynka, wyrok miał nastąpić przez spalenie na stosie, nie dające szans na życie wieczne¹⁶. W ten sposób starano się zapobiegać odpływowi i tak już nielicznej młodzieży na stronę nieprzyjaciela, co sugeruje fakt, iż pewna część zakładników pozostawała u wierzycieli na stałe.

Najbardziej charakterystyczną formą obustronnej wrogości były zbrojne najazdy na tereny położone tuż za linią graniczną. Najazd wywoływał u poszkodowanych pragnienie zemsty, co znajdowało wyraz w napaści odwetowej i w konsekwencji rozpoczynało łańcuch wieloletniej „wymiany ciosów”. Jedną z najbardziej zaangażowanych w tego typu zmagania miejscowości kastylijskich była Morón de la Frontera, leżąca na południowy wschód od Sewilli. Jej mieszkańcy nie potrafili ułożyć sobie poprawnych relacji z muzułmanami z Zahary i Rondy, z którymi przyjaźnili się np. chrześcijanie z Jerez de la Frontera. Morón była obiektem częstych najazdów. Po jednym z nich, w roku 1404, zaatakowani wyruszyli w pościg za agresorami, którzy uprowadzili im bydło. Doszło do krwawej potyczki, z ponad stu zabitymi. Był to jednak wyjątkowy przypadek, zwykle atakujący z zaskoczenia Granadczycy uchodzili bowiem bezkarnie¹⁷.

¹⁴ Było tak w przypadku kasztelana Jimeny, Pedro de Very, który naraziwszy się księciu de Medina Sidonia został przez niego zaatakowany. Vera przetrwał oblężenie tylko dzięki żywności dostarczanej do grodu przez przyjaciela z emiratu; H. Sancho de Sopranis, *Historia social de Jerez de la Frontera al fin de la edad media*, Jerez de a Frontera 1959, s. 43.

¹⁵ T. Quesada Quesada, *La organización militar de la zona meridional del reino de Jaén. El asedio de Huelma de 1476*, CHMAN, s. 156–157.

¹⁶ C. Argente del Castillo Ocaña, *op. cit.*, s. 212.

¹⁷ M. González Jiménez, *op. cit.*, s. 59–64. Autor dodaje, iż po upadku emiratu Granady, gdy zagrożone wygasło, okolica Morón natychmiast „odżyła” gospodarczo.

Z czasem organizacja zbrojnych wypadów została ujęta w normy prawne. Do jednej z kategorii należały spontaniczne akcje odwetowe na agresora, który często nie zdążył jeszcze opuścić najechanych ziem. Były to *zwolania* (*apellidos*), których ustalonym prawnie celem było odzyskanie utraconych dóbr bądź osób. Inaczej postępowali uczestnicy *zagonów* (*cabalgadas*), stanowiących przedsięwzięcia starannie przygotowane i przemyślane. Biorący w nich udział zagarniali maksymalną ilość zdobyczy, dzieląc się nią później między sobą¹⁸.

Pewien udział w zakończonych sukcesem wyprawach Maurów na terytoria Kastylii czy Aragonii mieli tamtejsi innowiercy. *Mudéjares* i Żydzi z okolic Walencji często ułatwiali muzułmańskim *zagonom* z emiratu przeprowadzenie akcji z zaskoczenia. Postępowanie takie wywoływało nienawiść chrześcijańskiej większości i represje ze strony władz. Municypia wysyłały szpiegów mających demaskować przygotowywane najazdy. Zamykano na noc bramy miast. Muzułmańskim kupcom pozwalano wchodzić między mury tylko w towarzystwie chrześcijan, czasem nie wcześniej niż po wschodzie słońca¹⁹.

Mudéjares z okolic Alicante nie mogli dowolnie przemieszczać się między Aragonią i emiratem. Władze chrześcijańskie ograniczały limity rocznych zezwoleń na przekroczenie granicy i skracają dozwolony czas pobytu za nią, co wynikało z rosnącej liczby emigrantów. Muzułmańska mniejszość z tego regionu stanowiła liczącą się siłę handlową, toteż starano się zapobiec odpływowi cennych podatników. Ci jednak często omijali zakazy przekraczając granicę nielegalnie²⁰. Emigracje do Granady były wynikiem obaw członków religijnych mniejszości o przyszłość i bezpieczeństwo, które narastały w okresach politycznych niepokojów. Z drugiej strony, dowodziły istnienia świadomości religijnej wspólnoty *mudéjares* i mieszkańców emiratu.

Największym problemem społeczności pogranicza był problem brańców. Wyprawy zbrojne kończyły się z reguły kradzieżą bydła lub uprowadzeniem ludzi. Jeńców brali najeźdźcy z obu stron, ale pojmanych muzułmanów czekał cięższy los. Według ogólnie przyjętych norm, jeńiec stawał się niewolnikiem, traktowanym na równi ze zwierzęciem. O ile jednak chrześcijanin w niewoli mógł stać się wolnym człowiekiem, jeśli przyjął islam, to były jeńiec muzułmański po przyjęciu chrztu pozostawał niewolnikiem²¹.

¹⁸ Szósta część łupów należała zawsze do municypium, które niejako firmowało wyprawę, często faktycznie je organizując; J. Torres Fontes, *Cabalgada y apellido*, „Viñales”. *Revista Científico Literaria del Instituto de Bachillerato „San Juan de la Cruz”*, Murcia 1982, s. 3-4.

¹⁹ J. Hinojosa Montalvo, *op. cit.*, s. 324 i 331.

²⁰ W miejscowości Monforte żyła liczna społeczność muzułmańska. Tam trafiało wielu ich współwyznawców z Walencji i Alicante. Mieszkańcy Monforte trudnili się bezpiecznym przeprowadzaniem nielegalnych emigrantów na tereny emiratu; *ibidem*, s. 334-338.

²¹ C. Argente del Castillo Ocaña, *op. cit.*, s. 212. Nowo przyjęci do Kościoła chrześcijanie zwani byli *przechrtami* (*tornadizos*), nowi zaś muzułmanie *helches*.

Zjawisko brania do niewoli osiągało znaczne rozmiary, dotkliwie uderzając w liczebność, i tak niewielkiej, przygranicznej populacji. Wprawdzie głównym jego celem była chęć zdobycia okupu, to jednak nie zawsze mógł on być zapłacony, a wówczas pojmani pozostawali w emiracie lub byli sprzedawani za morze. Problem był na tyle poważny, że zajmowali się nim osobiście władcy. W 1399 r. król Aragonii, Karol III Waleczny, wyraził zgodę na powołanie do życia mieszanego bractwa chrześcijańsko-muzułmańskiego zajmującego się wykupem jeńców. Należało do niego trzystaście aragońskich miast, m. in. Elche, Alicante i Orihuela.

Działalność bractwa miała nie tylko pomóc w uwalnianiu jeńców, ale też ograniczyć samo zjawisko brania ich do niewoli. Ponieważ granadzkim najeźdźcom pomagali ochotczo mieszkańcy dzielnic muzulmańskich, zostali oni zobowiązani do wpłacenia okupu za każdą wziętą w przyszłości do niewoli osobę. Musieli też pokryć koszt jej sprowadzenia z powrotem. Władze miejskie zobowiązywały się za to do wykupienia każdego wziętego do niewoli muzulmanina. Umowę zawieszono na dwa lata, później przedłużono ją na następny rok. Szybko okazało się, że warunki faworyzowały stronę chrześcijańską. Liczba pojmanych z okolic Alicante znacznie spadła od momentu, gdy lokalna mniejszość muzulmańska przestała czerpać korzyści z granadzkich napadów. O wiele mniejszy spadek zanotowano jednak wśród liczby nowych jeńców z emiratu. Municipia tłumaczyły to faktem, iż na pogranicze ściągało wielu rycerzy i rzeźmie-szków z całej Aragonii, których działalności łupieżczej nie sposób było kontrolować.

Niecodzienna inicjatywa, podjęta w celu załagodzenia stosunków między różnowercami, legła w gruzach w roku 1404. Większość rycerzy aragońskich przedkładała bowiem własne interesy nad dobro ogółu. Ograniczenie liczby wziętych w niewolę Maurów oznaczało dla nich spadek łatwych dochodów, toteż podczas debaty nad drugą z kolei prolongatą umowy z roku 1399 wyrazili swój sprzeciw, kładąc kres istnieniu bractwa. Sytuacja powróciła do stanu poprzedniego²².

Rozwijający się proceder brania w niewolę powodował ujawnianie się uczucia solidarności z pokrzywdzonymi. Przykładów postępowania dostarczały władze miejskie. Stały kontakt z miastami granadzkimi umożliwiał uzyskiwanie informacji o jeńcach i negocjacje w sprawie okupu i uwolnienia konkretnych osób. Municipia stosowały również rozliczne ulgi wobec poszkodowanych rodzin, których sytuacja majątkowa nie pozwalała na wpłatę okupu. Dominowały tu zwolnienia z obciążeń podatkowych, ale niejednokrotnie

²² J. Torres Fontes, *La hermandad de moros y cristianos para el rescate de cautivos*, Actas del Simposio Internacional de mudejarismo, Madrid-Teruel 1981, s. 499–506.

zezwalano też na zebranie w celu uzbierania wymaganej sumy²³. Nie brakowało też przejawów litości wśród samych obywateli. W wielu testamentach osób zamożnych pojawiały się wzmianki o kwotach zapisanych krewnym jakiegoś pojmanego, przeznaczonych na jego wyzwolenie²⁴. Wielokrotnie w ten sposób ofiarowywano pieniądze rodzicom na wyzwolenie dzieci, bardzo częstych ofiar niewoli. Jak się wydaje, podobne przykłady współczucia i solidarności brały się w dużej mierze z chęci zapewnienia sobie lepszego startu w życiu pośmiertnym. Zjawisko miałooby zatem raczej korzenie religijne niż społeczne.

Niebezpieczeństwa i niepewność odpychały ludzi od pogranicza, ale istniały również okoliczności sprzyjające zainteresowaniu tym terenem. Sąsiedztwo z emiratem dawało możliwość awansu społecznego, osiągnięcia sławy, fortuny lub po prostu znalezienia sposobu na życie.

Tuż po zajęciu nowych terytoriów na drodze rekonkwisty władcy chrześcijańscy potrzebowali ludzi, których obecność gwarantowałaby utrzymanie zdobyczy. Do tego celu idealnie nadawali się rycerze zakonni, chętnie podejmujący się roli obrońców pogranicza, jeśli tylko zapłata była należyta. Najczęściej uzgadniano z monarchą, że ten przekaze zakonowi pograniczne ziemie na własność, zrzekając się tym samym części potencjalnych królewskich szczyzn. W zamian za to, wielki mistrz zobowiązywał się ustanowić na nowo otrzymanym terenie siedzibę albo przynajmniej komturę, co miało zapewnić stałą obecność i opiekę zakonu nad okolicą²⁵. Rycerze zakonni byli zwykle pierwszymi mieszkańcami nowo podbijanych ziem. Znali swą wartość strategiczną i militarną, toteż w pierwszych dekadach zarządzania nimi cieszyli się licznymi przywilejami i uprawnieniami. Częste nadużycia władzy ze strony najwyższych dostojników świadczyły zresztą dobitnie o ich pewności siebie i poczuciu bezkarności²⁶.

²³ Jeżeli chrześcijanin trafiał do więzienia za długi, a jego dłużnikiem był z kolei Maur z Granady, władze miasta chrześcijańskiego wysyłały na ziemie muzułmańskie *zagon*, który chwycił jeńców. Miasto zatrzymywało ich do czasu, gdy dług został spłacony. J. C. Carrido Aguilera, *Relaciones fronterizas con el reino de Granada en las Capitulares del Archivo Histórico Municipal de Jaén*, CHMA, s. 163–164 i C. Argente del Castillo Ocaña, *op. cit.*, s. 215.

²⁴ *Cautivos cristianos...*, s. 228–229.

²⁵ Wielki mistrz zakonu Calatrava, któremu Alfons X przekazał najwięcej przygranicznych posiadłości w Andaluzji, musiał przenieść na południe półwyspu główny konwent. M. Borrero Fernández, *La frontera de Sevilla con el reino de Granada en tiempos de Alfonso X*, CHMA, s. 19–20.

²⁶ Po upływie kilku dziesięcioleci od podboju Sewilli, Kordoby i Jaén, kiedy na pograniczu przebywały już oddziały miejskie i należące do wielmożów, rola zakonów rycerskich zmniejszyła się. Wobec malejącej liczby osadników, którzy woleli mieszkać i pracować w mieście bądź na wsi królewskiej albo pańskiej, własność zakonów była sprzedawana, trafiając najczęściej w ręce świeckich notabli. Pod koniec XV w. obecność rycerzy zakonnych w Andaluzji była już znikoma; por. M. C. Quintanilla Raso, *Villafranca, una encomienda calatrava en Córdoba*, [w:] *Historia. Instituciones. Documentos*, Sevilla 1979, s. 281–308.

Pogranicze oferowało duże możliwości zdobycia czy powiększenia fortuny i znaczenia politycznego szlachcie kastylijskiej i aragońskiej. Bohaterowie walk z Maurami i ich potomkowie mogli liczyć na dożywotnie pensje królewskie oraz liczne przywileje i beneficja²⁷. Niekiedy na granicy pojawiały się rody, których przedstawiciele dochodzili z czasem do dużych wpływów na skalę całego królestwa. Doskonałym przykładem może być tu rodzina Fajardo. Jej protoplasta, Pedro López Fajardo, rozpoczął karierę jako kasztelan pogranicznej twierdzy w Pliego, nieopodal Murcji²⁸. Jego służba została należycie wynagrodzona, a zasługi docenione w formie bardziej odpowiedzialnych stanowisk dla synów i wnuków. Ci zresztą również dostarczali władcom powodów do pochwał, walcząc dzielnie m. in. podczas wojny z Granadą 1482–1492. Od początków XIV stulecia do końca średniowiecza nazwisko Fajardo łączono z funkcją Naczelnego Wodza Granicy dla królestwa Murcji, kasztelana ważnej twierdzy w Lorce, komtura zakonu Santiago, gubernatora wyspy Gran Canaria, kasztelana fortecy w afrykańskiej Santa Cruz del Mar Pequeña i królewskiego namiestnika w miejscowościach Loja i Alhama²⁹.

Godność kasztelana była zwykle pierwszym szczeblem kariery militarnej i politycznej dla liczących się reprezentantów szlachty. W perspektywie korzyści finansowych osobiste walory człowieka liczyły się bardziej niż miejsce zarządzanej przez niego twierdzy w hierarchii systemu obronnego państwa. Wysokość dochodów kasztelana na zamku w newralgicznej okolicy nie miała związku ze szczególnie niebezpiecznym i odpowiedzialnym zadaniem jakie wykonywał. Tymczasem koszt utrzymania danej twierdzy zależał już tylko od jej znaczenia strategicznego³⁰. Opisana sytuacja dowodzi zatem dużej wagi przywiązywanej do relacji osobistych między królem a funkcjonariuszami państwowymi, które z punktu widzenia oceny tych ostatnich okazywały się w tym przypadku ważniejsze niż pełnione przez nich obowiązki.

²⁷ J. Rodríguez Molina, *La frontera entre Granada y Jaén como fuente de engrandecimiento para la nobleza (siglo XIV)*, CHMA, s. 237–244. Autor przytacza przykład rycerzy, którzy osiadali w Jaén, gdzie otrzymywali wysokie uposażenie za to, że oni sami lub ich przodkowie wstawili się męstwem w walkach z niewiernymi z emiratu. W przypadku czynów z czasów minionych, zainteresowani musieli udokumentować wyczyny przodków.

²⁸ J. Torres Fontes, *Cabalgada y apellido...*, s. 4.

²⁹ Idem, *Las hazañas granadinans de Fajardo „el africano”*, „Hispania” 1961, no. 81, s. 3–21. Rodzina Fajardo cieszyła się licznymi przywilejami. Uczestnik ostatniej wojny z Granadą, Alonso Yáñez Fajardo, który miał zostać gubernatorem Gran Canarii, otrzymał w 1486 r. królewską licencję na prowadzenie domów publicznych na swych ziemiach, co stanowiło niemałe źródło dochodów; M. A. Ladero Quesada, *op. cit.*, s. 174.

³⁰ I tak, najkosztowniejsze dla Kastylii było utrzymanie Tarify, wymagającej subsydiów trzykrotnie większych niż następne w kolejności najdroższe fortece; F. García Fitz, *La frontera castellano-granadina a fines del siglo XIII*, CHMA, s. 30–33.

Możliwości awansu społecznego otwierały się na pograniczu dla tych, którzy chcieli zostać rycerzami. Załogi twierdz liczyły zwykle od sześćdziesięciu do stu wojów pieszych (łuczników, halabardników, kopijników). Przy pewnych ubytkach i słabym zaludnieniu okolicznych osiedli, obniżano cenzus majątkowy wymagany wobec wstępujących w szeregi tzw. *pospolitego rycerstwa* (*caballería de cuantía* lub *de premia*)³¹. W ten sposób rzemieślnik czy przedstawiciel wolnego zawodu mógł stać się na pograniczu rycerzem szybciej niż w innych częściach kraju. A przynależność do tej warstwy społecznej przez cały okres średniowiecza stanowiła cel aspiracji wielu mężczyzn, jako że udział w wojnie, oprócz prestiżu, umożliwiał pięcie się w górę w społecznej hierarchii. Nagrodą za męstwo mogło też być, w szczególnych przypadkach, wstąpienie w szeregi rycerstwa herbowego, czyli *hidalgos*³².

Polityczne uwarunkowania życia na pograniczu dały impuls pojawieniu się postaci charakterystycznych wyłącznie dla tego obszaru. Należeli do nich tzw. *alfaqueques* oraz *adalides*. Były to nazwy profesji, ale faktycznie za określeniami tymi krył się nie tylko wykonywany zawód, ale i cały styl bycia, nieomylnie łączony z chrześcijańsko-muzułmańską granicą.

Alfaqueque to pośrednik w wymianie jeńców. Jego zadaniem były negocjacje i wykup konkretnych osób z niewoli. Działał on najczęściej jako pośrednik między pojedynczymi osobami, rzadziej jako reprezentant municypium³³. Było to zajęcie odpowiedzialne, toteż od *alfaqueques* wymagano inteligencji i wszechstronnych umiejętności, takich jak dobra znajomość języków i łatwość w porozumiewaniu się z ludźmi. Z drugiej strony spoczywała na nich całkowita odpowiedzialność za bezpieczeństwo powierzonych im osób oraz pieniędzy. Kary za nielojalność były wysokie, sięgające nawet szubienicy. Zapłata wynosiła zwykle 10% sumy wykupu, którą pośrednik się opiekował³⁴.

³¹ Warstwa ta skupiała głównie rzemieślników i chłopów, których stać było na zakup i utrzymanie uzbrojenia. Była to niższa kategoria rycerstwa, której elitę stanowiła średnia i niska szlachta herbowa, tzw. *hidalgos*; por. M. González Jiménez, *La caballería popular en Andalucía XIII-XV*, „Anuario de Estudios Medievales” [Barcelona] 1985, no. 15, s. 315–325; M. C. Quintanilla Raso, *La caballería cordobesa a finales de la edad media*, [w:] *Hommage à Profeseur Jacques Heers*, Paris, 1994, s. 121–131; R. Sánchez Sauss, *Caballería y linaje en la Sevilla medieval*, Diputación Provincial, Sevilla 1989 (mikrofilm) i J. M. Pérez-Prendes, *El origen de los caballeros de cuantía y los cuantiosos de Jaén en el siglo XV. Notas para su estudio*, „Revista Española de Derecho Militar” [Madrid] 1960, no. 9.

³² Znamy historię chorążego zamku w Morón de la Frontera, którego załogą w początkach XV stulecia dowodził mistrz zakonu Calatrava. Człowiek ów wślawił się tym, że jako pierwszy wspiął się na mury Antequery podczas szturm na to miasto w 1406 r. W nagrodę regent aragoński don Fernando nobilitował go, pasując na „rycerza złotej ostrogi”, co symbolicznie wskazywało na wyjątkowość czynu wojownika legitymującego się tym tytułem.

³³ Niekiedy *alfaqueque* podejmował się też pomocy w ucieczce jeńców; I. Montes Romero-Camacho, *op. cit.*, s. 141.

³⁴ J. Torres Fontes, *Los alfaqueques castellanos en la frontera de Granada*, [w:] *Homenaje a don Agustin Millares Carlo*, Gran Canaria 1978, s. 102–114.

Mianem *adalida* określano z kolei średniowiecznego iberyjskiego „traperę”, którego zadaniem było prowadzenie wojska przez trudno dostępne okolice, położone po obu stronach granicy. Chodziło najczęściej o niezauważone zbliżenie się do pozycji wroga, aby następnie przeprowadzić atak z zaskoczenia³⁵. *Adalid* musiał wykazywać się bardzo dobrą znajomością kilku języków, topografii oraz psychologii. Podczas wyprawy stawał się absolutnym dowódcą, którego słowo decydowało nieodwołalnie o jej losach³⁶.

Wykonywanie niebezpiecznej i odpowiedzialnej pracy *adalida* czy *alfaunque* kierowało w stronę tych specyficznych postaci pełne szacunku spojrzenia wielu mieszkańców pogranicza. Zasługi dla Korony mogły zaprowadzić najlepszych nawet do władz municypalnych³⁷. Były to jednak przypadki wyjątkowe. Dla wszystkich zwykłych obywateli, czyli tzw. *pecheros*, wstąpienie do kategorii pośrednika w wymianie jeńców lub „traperę” było szczytem marzeń i możliwości społecznego awansu³⁸. Z drugiej strony, do *alfaunque*s i *adalides* odnoszono się niejednokrotnie z pogardą. Powodem tego było ich pochodzenie. Wysokie wymagania odnośnie do znajomości języków, terenu, sprytu oraz, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, „inteligencji emocjonalnej”, faworyzowały jako kandydatów do tego zawodu wszelkiego autoramentu awanturników, neofitów i renegatów, czasem nawet wielokrotnych. Przechrzczony Żyd lub muzułmanin był zatem z samego założenia podejrzany o dwulicowość jako człowiek, który już raz „zdradził swoich”, a więc jest zdolny zrobić to, za dobrą zapłatą powtórnie³⁹. Społeczny odbiór dwóch najbardziej charakterystycznych profesji pogranicza był więc rozdwojony pomiędzy podziwem i odrazą.

Morską odmianą *adalidów* byli korsarze, prawdziwa zmora andaluzyjskich, walenckich, katalońskich i północnoafrykańskich wód przybrzeżnych. W przeciwieństwie do piractwa, które było działalnością przestępczą i pozapaństwową, korsarstwo stanowiło akceptowany przez wszystkich iberyjskich władców środek prowadzenia polityki wobec sąsiadów. W rywalizacji, której motorem były zwykle względy gospodarcze, prym wiedli Aragończycy i Genuieńscy.

³⁵ I. Montes Romero-Camacho, *op. cit.*, s. 125.

³⁶ *Ibidem* oraz J. Torres Fontes, *El adalid en la frontera de Granada*, „Anuario de Estudios Medievales” 1985, no. 15, s. 349–352.

³⁷ Taki los spotkał *alfaunque* Lope Alonso de Lorę, którego w 1421 r. król Aragonii, Jan II, mianował poborcą dziesięciny i cła w Murcji. Trzy lata później został radnym w tymże mieście; J. Torres Fontes, *Las relaciones castellano-granadinas, 1427–1430*, CHMA, s. 85–86.

³⁸ *Pechero* to określenie zwykłego podatnika, którego stosunek wobec obciążeń fiskalnych odróżniał od uprzywilejowanej szlachty i duchowieństwa. Nazwa pochodzi od podatku, czyli *pecho*. W praktyce, *pecheros* – mieszczanie i chłopci – stanowili przynajmniej 90% społeczeństwa; por. M. A. Ladero Quesada, *op. cit.*, s. 154–155.

³⁹ J. Torres Fontes, *El adalid en la frontera...*, s. 345–347.

Działania tych ostatnich, szkodząc Aragonii i Kastylii, służyły niejednokrotnie interesom emiratu⁴⁰.

Większość możliwości wykonywania dobrze płatnego i prestiżowego zajęcia na pograniczu wiązała się z wojną i stanem permanentnego zagrożenia. Nie wszyscy mieszkańcy uważali jednak udział w walce zbrojnej za najwłaściwszy sposób na życie. Pewien zapał pojawiał się podczas wielkich wydarzeń, jak ostatnie zmagania z emiratem, ale na co dzień nastroje wśród dużej części ludności dalekie były od wojowniczości. Nabór do miejskich milicji czy straży granicznych napotykał często opór ze strony kandydatów⁴¹. W czasie trwania wojny z Granadą także nie brakowało mężczyzn, którzy nie zamierzali narażać życia dla realizacji pomysłów pary królewskiej. Większość z nich należała do grupy rzemieślników. Rzemieślnicy z reguły znajdowali się na poziomie majątkowym wystarczającym, aby sprostać wymaganiom zakupu i utrzymania broni, a zatem mieli obowiązek brania udziału w wojnie. Istniała jednak możliwość znalezienia zastępcy, który robił to za pieniądze. Zastępcami byli najczęściej czeladnicy bądź chłopci, zastępowanymi zaś mistrzowie rzemiosła, czyli właściciele warsztatów. Dla jednych i drugich podpisywany kontrakt był korzystny pod względem finansowym. Pierwsi otrzymywali żołd wyższy niż codzienną zapłatę, dla tych ostatnich zaś kilkumiesięczna nieobecność w miejscu zamieszkania oznaczała straty⁴².

Życie wszystkich mieszkańców pogranicza związane było nierozzerwalnie ze stanem wojny, oficjalnej bądź nie. Niektórzy widzieli w niej szansę na poprawę swego statusu społecznego lub majątkowego, inni starali się

⁴⁰ C. M. Marrugán Vallvé, *Un acto de piratería en el puerto de Málaga (1331)*, CHMAN, s. 297–301 oraz M. Becerra Hormigo, *La Corona de Aragón y Granada durante la guerra de los dos Pedros, 1356–1366. El corso*, CHMAN, s. 307–318. Stanowisko Genui wobec wydarzeń na Półwyspie Iberyjskim było nacechowane przebiegłością. Przed rokiem 1212 utrzymywała ona stosunki handlowe zarówno z chrześcijanami, jak i z muzułmanami. Podczas największych wysiłków rekonkwisty Genuenicy przyjęli postawę wyczekującą, aby ponowić relacje gospodarcze z obiema stronami po upewnieniu się co do trwałości istnienia emiratu Granady i jego miejsca w nowej sytuacji na półwyspie. W ten sposób budowali swą *pax genuica* w regionie śródziemnomorskim. B. Gari, *El reino de Granada y la política comercial genovesa en la Península Ibérica en la segunda mitad del siglo XIII*, CHMAN, s. 287–294.

⁴¹ J. Hinojosa Montalvo, *op. cit.*, s. 331.

⁴² W dużej części przypadków zastępowany płacił zresztą tylko część pieniędzy na wyekwipowanie zastępcy. Resztę dokładano ze skarbca królewskiego. Ustalenia zawarte w kontaktach często były niekorzystne dla zastępców, ustalały bowiem określoną zapłatę za nieokreślony czas służby (np. do końca trwania kampanii) bądź też uzależniały ją od losów wojny (zapłata tylko za zwycięskie miesiące). A. Collantes de Terán Sánchez, *Aspectos económicos de la guerra: los contratos de servicio militar*, CHMAN, s. 173–182 oraz J. L. del Pino García, R. Córdoba de la Llave, *Los servicios sustitutivos en la guerra de Granada: el caso de Córdoba (1460–1492)*, CHMAN, s. 185–198.

trzymać jak najdalej od broni i wroga. Jedni i drudzy byli jednak zmuszeni zająć stanowisko wobec wojny, która była dla nich chlebem powszednim.

Jest to pierwsza konkluzja nasuwająca się po lekturze prac historycznych powstałych w ostatnich dziesięcioleciach. Trudno się zatem dziwić, że wyłaniający się z nich wizerunek człowieka iberyjskiego pogranicza jest wizerunkiem mężczyzny. W sytuacji, gdy wojna określa niemal całość warunków życia, rola kobiety pozostaje niezauważona, a z pewnością nie stanowi materiału dla kronikarskiego pióra. Biorąc pod uwagę, że i pozycja prawna kobiet w chrześcijańskiej Andaluzji była w znacznym stopniu upośledzona względem pozycji mężczyzn, próżno szukać kobiet i w aktach sądowych⁴³. Nie było ich również wiele wśród porwanych do niewoli, jako że najazdy najczęściej dotyczyły małych miejscowości i wsi, gdzie żony i córki nie zwykły chodzić po ulicach samotnie. Jedyne wzmianki pochodzą z kilku ustnych opowieści o pięknych brankach, które bądź to stawały się przedmiotem waśni między muzułmańskimi notablami, bądź też traciły życie, jeśli miały niechętny stosunek do amatorów swego właściciela⁴⁴.

Zgodnie z prezentowanym obrazem, człowiek iberyjskiego pogranicza żył w ciągłym napięciu i obawie przed obcym napadem. Napadem, w którym on lub jego krewni mogli stracić życie lub dostać się do niewoli. Jeśli był pasterzem, groziła mu ponadto utrata części inwentarza lub zniszczenia pastwisk. Zbiorowy strach pociągał za sobą umocnienie świadomości wspólnoty wśród mieszkańców pogranicznych osiedli. Nie brakowało przykładów solidarności, wśród których najbardziej znanymi – bo udokumentowanymi i dotyczącymi przeważnie zamożnych ludzi – były testamentowe zapisy kwot przeznaczonych na wyzwolenie kogoś ze współobywateli.

Pogranicze kastylijsko- czy aragońsko-granadzkie było obszarem, którego obie strony należą, poczynając od roku 1492 do Hiszpanii. Jest tak do dnia dzisiejszego. O ile jednak można pokusić się o wyszukwanie pewnych cech charakteryzujących mieszkańca ziem należących do Sewilli, Kordoby, czy Walencji, to objęcie nasuwającymi się spostrzeżeniami ludzi z Granady, Malagi czy Almerii jest zadaniem niesłychanie ryzykownym. Dzieje się tak dlatego, że historiografia hiszpańska poświęca o wiele więcej miejsca mieszkańcom chrześcijańskich królestw Kastylii i Aragonii niż muzułmanom z sąsiedniego emiratu Granady. Jest to po części uzasadnione dostępnością źródeł, ale również i samym ukierunkowaniem zainteresowań, które preferuje prezentację tej strony pogranicza, z którą Hiszpania identyfikuje się dzisiaj, a więc europejskiej i chrześcijańskiej. W konsekwencji, wiele spostrzeżeń dotyczących emiratu Granady zamyka się lakonicznym stwierdzeniem ich

⁴³ C. Segura Graiño, *Mujer como grupo no privilegiado en la sociedad andaluza bajomedieval*, Congreso de Historia Medieval Andaluza, Jaén 1984, s. 227–236.

⁴⁴ C. Argente del Castillo Ocaña, *op. cit.*, s. 213–214.

analogii lub podobieństwa do pokrewnych, wcześniej opisanych zjawisk po stronie przeciwnej, czyli „własnej”. Jedynymi muzułmanami, którym poświęca się osobne miejsce, są *mudéjares*, czyli mniejszość religijna w obrębie państwa chrześcijańskiego⁴⁵. Przypada im zresztą niechlubna rola „piątej kolumny”.

Zakorzeniona w późnośredniowiecznych realiach „hiszpańskość”, do której dziś odwołują się historycy, to „hiszpańskość” traktowana wybiórczo. Muzułmański emirat Granady istniał na Półwyspie Iberyjskim praktycznie do końca wieków średnich. Jego dzieje stanowią element uzupełniający wiedzy o historii kraju, nie będąc jednak punktem odniesienia dla „hiszpańskości”. Ta jest bowiem „kastyljsko-aragońska”, rzadziej jeszcze „nawarryjska” (królestwo Nawarry zostało przyłączone do Hiszpanii w 1512 r.). W każdym razie „hiszpańskość” jest zawsze „chrześcijańska”. W dzisiejszej sytuacji geopolitycznej tak być musi. W przeciwnym bowiem przypadku trzeba by było przyznać się do pokrewieństwa z Marokiem, najbliższym i chyba jedynym pretendentem do historycznej schedy po tysiącletniej obecności politycznej islamu na Półwyspie Iberyjskim. W kwestii tworzenia świadomości narodowej najnowsza historiografia hiszpańska pozostaje w zgodzie z polityką państwową, odcinając się od wspólnoty z kręgiem islamu i akcentując swą przynależność do Europy Zachodniej.

Dyskusja na temat roli okresu dominacji religii Mahometa na półwyspie trwa w hiszpańskiej historiografii od dziesięcioleci. Na jej tle prezentacja mieszkańca chrześcijańsko-muzułmańskiego pogranicza w późnym średniowieczu przemawia zdecydowanie na korzyść tezy o „zachodnim” rodowodzie dzisiejszej Hiszpanii. Wschód musi jeszcze poczekać...

Mariusz Malinowski

ACTUAL SPANISH HISTORIOGRAPHY ABOUT THE CHRISTIAN-MUSLIM BORDER IN THE PENINSULA IBERICA IN THE XIII-XV CENTURY

The late Middle Ages, which means for Spain the period closed between 1212 (date of the victory in Las Navas de Tolosa), or 1248 (the conquest of Seville) and the death of Isabel the Catholic (1504) or that of her husband (1516) is one of the most classical epoch in the Spanish history. According to the commonly shared opinion, between XIIIth and XVIth century was born this Spain which exists nowadays. The late Middle Ages created the base

⁴⁵ Maur z Granady był dla Kastyljczyka wrogiem i „obcym”, czego dowodzą choćby romanse rycerskie. Odzwierciedlały one o wiele częściej współczesny twórca stan rzeczy niż faktyczne wydarzenia. Wychodziły zarazem naprzeciw oczekiwaniom odbiorców, a zatem w pewien sposób można uważać je za źródło wiadomości o mentalności ludzi epoki, która je zrodziła. Czołowym przykładem jest tutaj słynny romans *Abenamar, Abenamar...*; por. A. M a c K a y, *Los romances fronterizos como fuente histórica*, CHMA, s. 273–279.

for the „hispanity”, whose culmination could be seen during the conquest of America, when the Spanish men used to make famous for all over the world *los usos de Castilla y de León*. The border between kingdoms of Castille and Aragon and the emirate of Granada was in big part the forge of the Spanish national consciousness.

Actual Spanish historiography apports some notes to the description of the people who lived in Iberic frontiere in the late Middle Ages. First, we can see a man whose life is closely united with the war realities. That is, moreover, why we can see almost exclusively men, not women. Presented books and articles show us a man living in permanent tension and fear towards the assault of the Granadian troops. Assault which could finish with his own or his family's death. Very often such events used to be done in order to captive people and animals.

Both parts of the border between Castille and Aragon with Granada are today integral part of Spain. Although we are able to define some characteristics of the habitant of Seville, Cordoba or Valencia, by extending some observations to the people from Granada, Malaga or Almeria we would take a big risk. And the reason is that the Spanish historiography dedicate much more space for men from Castille and Aragon than those of the emirate. Apart of some difficulties in the access to sources in Arabic, there are another, and much more important circumstances determining that state of things.

According to great part of Spanish historiography, the „hispanity” is European, Christian, and not Muslim. Actual Spain seeks her origins in Castille, Aragon, or Navarra (incorporated in 1512). And it seems very compatible with the official Spanish policy of today. After all, the alternative would be the necessity of admit that between Spanish relatives there are a place for Marocco, the nearest and perhaps the unique candidate for the heritage of the millenary Islam's presense on the peninsula.

The discussion about the role of the Muslim period for Spain supports the theory of her „occidental” origin. And the Orient must wait...